WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 31. Bochum, wtorek, 16 marca 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Głos organu szlachty niemieckiej w sprawie języka polskiego na zebraniach towarzystw.

Stanowisko, jakie wobec rozwięzywania zebrań naszych zajął organ niemieckiej szlachty historycznej "Deutsches Adelsblatt“, zasługuje na zaznaczenie. Wymienione pismo omawia nasamprzód obszernie znany wyrok najwyższego sądu administracyjnego z dnia 26 września 1876 roku, przyznający nam prawo używania na zebraniach publicznych języka polskiego, i przytacza obszerne wyjątki z uzasadnienia tego wyroku a następnie tak pisze:

„Wyrok zapadł przed laty dwudziestu. Ale dłużej, niż od lat dwudziestu uchodziło to w Prusach za prawo obowiązujące, że poddani pruscy, którzy mówią po polsku jako językiem ojczystym, w tym swoim ojczystym języku przemawiać mogą na zgromadzeniach publicznych. Tego prawa w roku 1876 nie ustalono dopiero, lecz wobec pojawiającej się po raz pierwszej wątpliwości ogłoszono je w wyroku najwyższej instancyi jako prawo, które w Prusach istnieje na mocy konstytucyi z dnia 11 maja roku 1850. Czy przez ostatnie lat 40 trwaliśmy w godnym ubolewania błędzie? Czyż przez ten długi czas utrzymała się istotna praktyka, przeciwna prawu? Czy na zebraniach polskich bezprawnie radzono w polskim języku? Czy najwyższy trybunał administracyjny pomylił się, orzekając, że prawem jest coś, co w rzeczywistości nie jest prawem, tylko czemś prawu wręcz przeciwnem?“

Z powodu rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, według którego władze mają się starać o ponowne doprowadzenie sporu o język polski na zebraniach aż do najwyższego trybunału administracyjnego, pisze „Deutsches Adelsblatt“:

„Mamy silne przekonanie, że administracya nie tylko nie zyska, gdyby jej — przez orzeczenie najwyższego trybunału administracyjnego, obalające orzeczenia wyroku z dn. 26 września roku 1876 albo przez ustawę, wydaną dla Prus a może nawet dla Niemiec całych — nadano prawo rozwięzywania zebrań publicznych z powodu rozpraw w języku polskim, lecz przeciwnie, sądzimy, że wskutek tego nowego prawa władza narażona będzie na nowe a wielkie kłopoty. Nie potrzeba bujnej wyobraźni, aby sobie uprzytomnić, w jaki sposób agitatorzy polscy, o ile nie są zupełnie w ciemię bici, wyzyskaliby owe prawo policyi. Mogliby np. dla wywołania wrażenia przy końcu każdego zebrania swych przyjaciół politycznych, po obradach w języku niby niemieckim, to jest w gwarze polsko-niemieckiej zalecić wygłoszenie odpowiedniego lub nieodpowiedniego wiersza w języku polskim, aby się przekonać, czy nastąpi rozwiązanie. Mogliby też agitatorzy polscy każde zebranie zagaić niemiecką przemową, wzywającą do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza. Przez nadanie policyi prawa rozwięzywania zebrań z powodu rozpraw w języku polskim nie można skutecznie ograniczyć ani mowy polskiej ani agitacyi w kierunku odrębnych dążności Polaków. Jeżeli na zebraniach publicznych mówi się po polsku, nie można mówcy polskiego karać sądownie za to, że przemawiał po polsku, gdyż niema ustawy karnej, zabraniającej używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Tylko dla tego język polski na zebraniach ma zostać zabroniony, że nie znają go urzędnicy policyjni, a więc nie mogą dozorować zebrań, na których rozprawia się po polsku. Mój ty miły panie! Jak gdyby naszym urzędnikom policyi miejscowej, choć są poza tem doskonali, także niejedno, co w niemieckiej mowie słyszą na zebraniach publicznych, nie brzmiało zupełnie po grecku! Mimo tej nieznajomości greczyzny państwo pruskie dotąd nie upadło. A urzędnicy policyjni, którzy nawet tyle nie umieją po polsku, aby byli zdolni dozorować mówców na zebraniu publicznem, celem stwierdzenia, czy w przemówieniach nie zagrażają porządkowi i bezpieczeństwa publicznemu, jakże tacy urzędnicy mogą dozorować w ziemiach polskich życie publiczne we wszystkich innych dziedzinach, jak naprzykład jarmarki?“

Tak pisze organ tej warstwy narodu niemieckiego, która od kilkunastu wieków walczy pod sztandarem niemczyzmy, a przez monarchę niejednokrotnie została uznana za główną podporę tronu. Czy tacy Niemcy w pierwszem pokoleniu, jakiemi hr. Limburg z Stirum i jemu podobni, którzy posłów centrowych i wolnomyślnych za ich wystąpienie przeciw zbytniemu krzywdzeniu Polaków odsądzają od patryotyzmu niemieckiego, także kilkunastowiekowym reprezentantom niemieckiej ojczyzny i twórcom jej historycznej wielkości zarzucą brak poczucia niemieckiego?

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Swiecie. W sprawie rozwiązanego wiecа wyborczego w Lipinkach Nowskich pisze „Dz. Pozn.“, co następuje:

„Jest to pierwszy wypadek rozwiązania zebrania wyborczego z powodu języka polskiego. Poprzednie zebranie w Swieciu odbyło się w języku polskim bez przeszkody Rozwięzywanie zebrań wyborczych uniemożebnia porozumienie się Polaków w sprawach wyborczych, a zatem przeszkdza korzystaniu z prawa konstytucyjnego.

„Jeżeli zaś prawdą jest, co pisze „Gaz. Gdańska“ o żądaniu wójta, żeby zebrani obradowali po francuzku, w takim razie odezwanie to byłoby po prostu urągowiskiem nad zacnym ludem naszym, o którym przecież p. wójt wie, że po francuzku nie rozumie.

„Czyż to jest właściwy sposób na zjednywanie sobie powagi u ludu i szacunek dla państwa? — dla jego urzędzeń?

„Więc albo po niemiecku, albo choćby nawet językiem „des Erbfeindes“ posługiwać nam się wolno, byle nie językiem ojczystym!! Czy o tem pan dr. Gerlich także będzie opowiadał w sejmie??“

„Gazeta Gdańska“ zapewnia, iż to, co pisała o żądaniu pana wójta tj. przemawianiu na wiecu w Lipienkach Nowskich albo po niemiecku, albo po francuzku, jest prawdą.

Lubawa. Staraniem tutejszych polakożerców została dotychczasowa sala p. Lilienthala tutejszym Sokołom wypowiedziana. Zmuszeni przeto byli się przeprowadzić do innej sali, która też od pani Sasse chętnie nam odstąpiona została.

Nowemiasto 10 b. m. wieczorem wybuchł ogień w stajni mistrza rzeźnikiego pana Dzieniszewskiego, lecz usiłowaniom straży ogniowej udało się usunąć niebezpieczeństwo grożące sąsiednim budynkom.

Toruń. Redaktor „Geselligera“ P. Fischer został w piątek przed południem za obrazę ks. prałata Połomskiego z Wąbrzeźna skazany na 50 marek kary i poniesienie kosztów. Zarazem przyznał sąd obrażonemu prawo publicznego ogłoszenia wyroku w gazecie.

Człuchów. Długi porobione przez dawniejszego adwokata Tartarę z Człuchowa dochodzą znacznej wysokości, na których pokrycie tymczasowo 25 procent zebrano. Straty wierzycieli są znaczne, a poniosło je także kilku obywateli chojnickich, którzy swoje fundusze T. powierzyli.

Ządzbork. Robotnika Kanę z Małych Bagienic znaleziono nieżywego w drodze do domu. Ponieważ nie ma śladu okaleczeń, więc być może, że śmierć nagła go zaskoczyła.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gniezno. Większe polskie majątki w powiecie gnieźnieńskim. Podług sprawozdania dyrekcyi Pomocy Naukowej wynosiły w roku 1895 składki z powiatu gnieźnieńskiego 675 m. 55 fen. Miasto nasze zapłaciło 518 mr. 80 f. Niska suma składek wpływających z powiatu wyjaśnia się tem, że w powiecie gnieźnieńskim mamy tylko dziesięciu większych posiedzicieli Polaków. W rękach polskich są tylko następne majątki: Zakrzewo p. Chełmickiego Wojciecha, Pomarzany p. Chełmickiego, Łubowice p. Węclewskiego, Łubowiczki p. Szułdrzyńskiego, Myszki p. Kiedrowskiego, Ujazd pani Jańczakowskiej, Dziećmiarki p. Waltra, Modliszewko p. Zychlińskiego, Charbowo pani dr. Wieczorkowej i Popowo podleśne p. Jordana. Miejmy nadzieję, że przynajmniej te posiadłości na zawsze w rękach polskich pozostaną!

Pożar. W M. Swiątnikach pod Gnieznem spłonęło całe gospodarstwo p. Jana Kaczmarka: dom mieszkalny, dwie stodoły, stajnia i szopa. Straty są wielkie, bo zabezpieczenie było bardzo nizkie.

Wągrówiec. Trzej abituryenci Polacy, pp. Gącerzewicz, Kupski i Negowski, zwolnieni zostali od egzaminu ustnego z powodu dobrych prac piśmiennych.

Keynia. Chałupnik Jan Horn z Weroniki wiózł z kolei worki z sztucznym nawozem. Wóz zjeżdżając ze spadzistej góry, się wywrócił i całym swem ciężarem przygniótł Horna, tak że nieszczęśliwy się zadusił. Wydobyto go z pod wozu, ale już bez życia.

Poznań. † Ciężki cios dotknął ks. prob. Fabisza z Modliszewka. Sędziwy ojciec jego, wysłużony nauczyciel gimnazyalny, żyjący w Poznaniu samotnie, zmarł nagle i to przed tygodniem, a dopiero teraz odkryto śmierć jego. Ks. proboszczowi F., który w tych dniach obchodził imieniny, podpadło, że od ojca nie otrzymał zwykłych życzeń i skutkiem tego pospieszył do Poznania i tutaj przekonał się, że pomieszkanie staruszka było zamknięte; gdy wyważono drzwi, znaleziono zwłoki już w stanie rozkładu. Nieboszczyk miał tylko posługaczkę, a ta znalazłszy rano drzwi zamknięte, sądziła, że wyjechał.

Sp. Franciszek przybył do Poznania około 1840 roku i był czynnym przy gimnazyum realnem od 1853—1895, przed dwoma laty stracił syna, także księdza. N. o. w p.

Gniezno. Onegdaj zniszczył pożar zabudowania gospodarcze posiedziciela Kosmuchy w Małych Swiątnikach do szczętu. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie stwierdzono jeszcze.

Inowrocław. Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej, radny Schwersenz, wystąpił z następującym wnioskiem: Ponieważ jedna część ludności miasta nie chce płacić dobrowolnie składek na pomnik (cesarza Wilhelma I), należy wyznaczyć z kasy miejskiej 5000 marek na ten cel, aby w ten sposób zmusić pośrednio tę część ludności do poniesienia chociaż pewnej kwoty kosztów pomnika. Pieniądze te wpływają bowiem z podatków, opłacanych przez całą ludność, a więc wszyscy mieszkańcy, chcąc nie chcąc, poniosą pewną ofiarę na pomnik, jeżli się wyznaczy z kasy na ten cel znaczniejszą kwotę. Pan Schwersenz z dziwną śmiałością zagląda do kieszeni „owej części ludności“. Byłoby daleko stósownej, aby sam otworzył kieskę i hojnie sypnął na budowę pomnika. Kto na pomnik nie daje, ma widocznie do tego słuszne powody, których oczywiście pan Schwersenz nie rozumie, skoro sądzi, że uchwalenie przez radę miejską składki na pomnik, zmieniłoby samą istotę rzeczy.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Syców. Proboszcz ks. Paweł Dyla w Sycowie został zamianowany dziekanem sycowskim.

Zaborze. Czeladnik rzeźnicki Płachetka zarznął się przy oprawianiu zabitej krowy w rękę. Ponieważ początkowo żadnych boleści nie uczuwał, dla tego na ranę nie zważał. Po kilku dniach udał się do swych rodziców do Łony, lecz już od nich nie powrócił, bo naraz tak mu ręka opuchła, że po kilkunastu godzinach zmarł na zatrucie krwi.

Królewska Huta. W ostatni jarmark ukradziono niejakiejś Mittko z Zawodzia z kieszeni 700 marek. Dotąd nie ma najmniejszego śladu złodzieja.

Bytom. Hamownik Klein z Tarnowskich Gór spadł na tutejszej stacyi z siedzenia na wagonie i dostał się pod wozy. Wprawdzie nie został przejechany, ale odniósł tak ciężkie pokaleczenia, zwłaszcza wewnętrznie, że w kilka godzin potem skonał w lazarecie. — Na kopalni „Heinitz“ spotkało nieszczęście górnika Spinczyka, a przyczyną było to, że nabój wybuchnął za szybko.

Gliwice. Czteroletnie dziecko robotnika Dzioła wypadło w środę z okna na pierwszem piętrze na ziemię, szczęściem potłukło się tylko lekko. — Chłopak piętnastoletni, Antoni Polak nazwiskiem, uderzył się przy rąbaniu drzewa siekierą w lewą rękę i przeciął ją sobie prawie na pół.

Rybnik. W nocy z niedzieli na poniedziałek spaliła się w Szczygłówcu posiadłość rzeźnika Jana Jędryszko.

Wiadomości ze świata.

Przy obradach komisyi budżetowej parlamentu o powiększeniu marynarki zaznaczył przedstawiciel koła polskiego poseł ksiądz dr. Jaździewski stanowisko tegoż jak następuje: W ubiegłych latach zajmowała frakcya polska bez mego przyczynienia się przy uchwaleniu żądań na marynarkę takie stanowisko, że nawet u niemieckich posłów budziło ono wątpliwości. Taki naród jak polski musi bardzo być ostrożnym, jeżeli ma iść nawet dalej aniżeli większość niemieckich posłów. Z biegiem czasu zmieniło się nasze stanowisko z przyczyn politycznych. Niezadowolenie ludności i chwilowe prądy panujące w kołach rządowych nie mają jednak wpływać na nasze postanowienie, które ma być czysto rzeczowe. Im mniej rzeczowem jest stanowisko rządu, tem bardziej rzeczowe będzie nasze postanowienie. Podobnie jak stronnictwo centrum pragniemy zająć spokojne i rzeczowe stanowisko. Jeżeli rząd zmieni swoje stanowisko względem Polaków, to nie będziemy w obec niego mieli tak związanych rąk. Gdyby jednak nie miało się zmienić zachowanie się rządu w obec nas, nie będziemy mogli iść tak daleko za jego żądaniami.

Wiedeń. Jak donoszą z Petersburga ustąpi dotychczasowy poseł rosyjski w Rzymie, Vlangali, że swego stanowiska, a miejsce jego zajmie dotychczasowy poseł w Brukseli, książę Urussow.

Komisya kolonizacyjna. Dnia 1-go marca, odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej sejmu pruskiego, na którego porządku obrad stało sprawozdanie komisyi koloizacyjnej. Minister skarbu p. Miquel dowodził, że Polacy powinni być zadowoleni z komisyi, gdyż w Międzychodzkiem i Skwierzyńskiem liczba chłopów polskich rośnie. Poseł Mizerski wykazywał, jak gruntownie ruguje komisya kolonizacyjna polskość w tych majątkach, które zakupiła na własność; mówca wyraził zdumienie, dla czego rząd nie zniesie kolonizacyi, jeżeli wedle pana ministra ostatecznie korzyść z niej tylko ciągną Polacy. Przy tej sposobności wyraził też p. Miquel ogólnikowo przekonanie, że komisya kolonizacyjna nie będzie się mogła na przyszłość obyć bez nowych funduszów.

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała w dalszym ciągu nad etatem marynarki, ponieważ sprawozdawca jej dr. Lieber już wyzdrowiał. Na budowę okrętów uchwaliła komisya wogóle 35 milionów, a skreśliła tylko 4 miliony. Pomiędzy innymi uchwalono 20 milionów jako pierwszą ratę na budowę wielkiego pancernika „Ersatz König Wilhelm“ i to 22 głosami przeciwko 6.

„Kreuz - Ztg.“ udziela centrum dobrej rady, aby zaprowadziło „narodową“ politykę i szło ręka w rękę z konserwatystami, a nie będzie potrzebowało lękać się żadnego kartelu, lecz zdobędzie sobie potężne stanowisko. Na te rady organu konserwatywnego odpowiada „Germania“ i „Schles. Volkszg.“ Organ katolików berlińskich drwi z tego przymilania się „Kreuz-Ztg.“ i zaznacza, że wyraz „narodowy“ ma oznaczać walkę przeciw Polakom. „Stanowisko centrum wobec Polaków jest podyktowane jedynie zasadami sprawiedliwości i prawa konstytucyjnego. Nienawiść narodowościowa jest ze stanowiska chrześciańskiego równie potępienia godną, jak ze stanowiska konstytucyi niesprawiedliwem jest traktowanie Polaków jako obywateli drugorzędnych... „Kreuz-Ztg.“ niech nie zapomina, że rzekome wybryki Polaków przedstawiają się w całkiem odmiennem świetle, jeżeli zostały wywołane przez nacisk i zakonem, a ducha Chrystusowego w sobie nie macie, jeno pychę szatańską. Nie pogany wojujecie, ale potęgi się dobijacie i bogactw dla siebie; nie w pokorze i posłuszeństwie żyjecie, ale w zbytkach i zniewieściałości, nie w miłości, ale w nienawiści i zatargach. Grzechy wasze was pobiją.

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Starzec, nie odpowiedziawszy nic, pozostał w miejscu, potem powiódł okiem po zgromadzonych. Wszystkich oczy zwrócone były na niego; niektórzy spoglądali ku drzwiom, które otworzyły się w tej chwili, a w progu ukazało się dwóch pachołków z halabardami w ręku.

Na ich widok braciszek szpitalny, który księdzu nogę opatrzył, pobladł i głowę zwiesił smutnie na piersi.

Siedzący obok księdza zakonnik roześmiał się głośno.

— Pójdziecie z nimi — rzekł, wskazując starcowi pachołków, a gdy staniecie przed tym, który was wzywa, nie zapomnijcie opowiedzieć co ciekawego o królu Jagielle.

Starzec, kulejąc, przesunął się zwolna przez długi refektarz i wyszedł prowadzony przez pachołków na podwórze, zkąd poprowadzono go do średniego zamku, gdzie były izby dostojnych rycerzy i kapituły zakonu. Przez kręte krużganki dostał się wreszcie do niewielkiej, lecz bogato przyozdobionej izby. Mężczyzna postawy wyniosłej, pięknej twarzy, z oczyma czarnemi, bystremi, w ubiorze rycerskim, przechadzał się po izbie, a gdy księdza wpuszczono, stanął przed nim i mocno się w niego wpatrywać począł, a potem rzekł:

— Kto cię tu posłał?

— Mnie posłał? — spytał starzec — a któż i po co miałby mnie tu posyłać?

Rycerz uśmiechnął się wzgardliwie.

— Czy wiesz, kto jam? — spytał.

— Domyślam się: wielki mistrz zakonu.

— Nim jestem — odparł rycerz — w moim ręku życie wasze, mówcie zatem prawdę. Kto was tu szpiegiem posyła.

— O panie mój! — zawołał ksiądz, kładąc znak krzyża na piersiach. — Suknia moja kapłańska świadczyć powinna. Dla czego posądzacie mnie?

Wielki mistrz roześmiał się.

— Wojna się zbliża. Wyście im służyli i przybywacie na zamek, aby im zanieść o nas wieści. Ale my mamy dobre oczy i podejść się nie damy.

— Oto krzyż Zbawiciela — rzekł spokojnie starzec, wskazując krucyfiks — złożę wam nań przysięgę, żem niewinny.

— Po co krzywoprzysięztwo, gdy wina jawna? Przyznajcie się lepiej, skruchą się wykupicie. A jeśli po dobrej nie zeznacie woli, znajdzie się u nas kat, łoże i cęgi.

— W rękach Boskich jest moje życie i zdrowie, a pomnijcie, że jest Bóg nad nami, co pomści niewinnego.

— Na sąd Boży mnie wzywacie — wy?... robak jeden.

— Kapłan! — przerwał starzec z godnością.

Mistrz Ulryk ze zdziwieniem począł się wpatrywać w starca. Nie był to zgięty i pokorny starowina. Podniósł czoło i oczy wlepił śmiało w Ulryka.

— Slę was do więzienia i na męki — mówił mistrz.

— Panem jesteś — rzekł kapłan — czyń!

Stali obaj milczący, mierząc się oczyma. Mistrz zdawał się być zachwianym.

— Przebaczę wam, jeśli mi powiecie, co czyni król? gdzie Witołd? Czy idą Slązacy i Czechowie, a Morawianie? Ile chorągwi zaciężnych?

Oburzył się starzec, spojrzał na mistrza surowo, potem podniósł palec w górę i rzekł:

— Czyń ze słabym, co chcesz! Nie Jagiełły i jego chorągwi, nie Witołda z jego Rusinami i Tatarami obawiać się masz! Ja ci powiem o innych nieprzyjaciołach, daleko niebezpieczniejszych, którzy zakon zwyciężą i obalą!...

Mistrz stanął osłupiały.

— Nie wojska te, ale niebieskie zastępy wyjdą przeciwko wam, jak niegdyś przeciwko zbuntowanym aniołom. Zabiją was nie strzały nieprzyjaciela, ale grzechy wasze!

Ulryk słuchał zdumiony.

— Tak! — mówił starzec, zapalając się coraz bardziej. — Chrześciańskim zowiecie się

Nie mówiąc nic, mistrz w dłonie uderzył: Krzyżak ukazał się w progu.

— Oddać tego kazznodzieję pachołkom! — zawołał wielki mistrz, — a że należy go uczcić, wtrącić go do lochu Witołdowego.

— Bóg zapłać! — rzekł staruszek.

Pachołcy przypadli do księdza, ujęli go pod ręce i z izby wyprowadzili.

Ciemno już było na dworze zupełnie, na niebie migotały tylko blade gwiazdki, a z poza starego zamczyska błyskały gdzieniegdzie mdłe światełka, Z nogą skaleczoną, szedł starzec, ledwie mogąc się ruszać, popychany przez pachołków, poprzedzany przez klucznika, aż do Gdańskiej wieży, kędy było wnijście do lochów. Grube mury podziemne ponuro wyglądały — straszniej jeszcze okute ciężkie drzwi żelazne, w których maleńkie widać było okienko. Klucznik z wielkiem wysileniem zaledwie zdołał otworzyć je na zardzewiałych wrzeciądzach. Po kilkunastu stopniach zszedłszy, znaleźli się w wązkim korytarzu, w [którego końcu były drugie drzwi, żelazną blachę okute, Otworzył je klucznik i pchnął starca do środka. Była to izba o jednem zakratowanem oknie, zewsząd grubemi balami obita, z takichże balów łoże, ceglana posadzka, a w izbie tej ani garstki słomy, ani dzbanka wody. Starzec padł na kolana i nic nie mówiąc, spuściwszy oczy, modlił się. Klucznik popatrzał nań chwilę, skinął na pachołków i wszyscy trzej opuścili izbę, drzwi starannie na rygle zamknąwszy. Ciemność zupełna otoczyła księdza.

— Bogu niechaj będą dzięki za wszystko — szepnął, składając strudzone członki na deskach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez system rządzenia w rodzaju Carnapa i że za germanizacyą dawniejszych ziem polskich kryje się protestantyzowanie ich.“

„Germania“ zapewnia organ konserwatywny, że centrum będzie spokojnie kroczyć swoją drogą, jak dotąd i bez pomocy „Kreuz-Ztg.“ będzie bronić swego stanowiska.

Tak samo „Schles. Volksztg.“ pisze, że za niemczyzną chowa się kulturkampferstwo i fanatyzm protestancki, że centrum nie obawiało się nigdy żadnego kartelu i że pójść nie może z konserwatystami razem z powodu ich niesprawiedliwości w obec Polaków i jednostronnej obrony interesów. Oba pisma katolickie nie wierzą radom „Kreuz-Ztg.“, ponieważ wiedzą, że konserwatyści tak samo nienawidzą centrum jak inne stronnictwa i to głównie z przyczyn wyznaniowych. Patryotyzm jest tu tylko płaszczykiem, tak samo jak u szermierzy kulturnych „wrogie usposobienie dla Rzeszy“ było tylko pozorem. Umizgi „Kreuz-Ztg.“ do centrum na nic się zatem nie zdały.

Sprawa kreteńska. Ateński korespondent „N. Fr. Presse“ miał onegdaj posłuchanie u króla greckiego. Król przyjął go bardzo łaskawie i mówił otwarcie o położeniu obecnem. Oświadczył, że zajmując Kretę, uczynił tylko to samo, co Austrya uczyniła z Bośnią i Hercogowiną. Austrya zajęła te kraje, ponieważ panowały tam bezustanne rozruchy i wielu mieszkańców chroniło się do cesarstwa, aby tam znaleść obronę. Utrzymywanie tych emigrantów było jednakże bardzo kosztowne, i dla tego musiała Austrya zabrać ostatecznie obydwie prowincye, aby w nich zaprowadzić porządek. Grecya jest zupełnie w tem samem położeniu. Od roku 1870 panuje rewolucya na Krecie i dziesiątki tysięcy Kreteńczyków przybywają rokrocznie do Grecyi, a Grecya nie może ich odepchnąć od siebie, lecz musi zająć się nimi, żywić ich i przyodziewać. A to kosztuje wiele, tak wiele, że nawet państwa zamożniejsze na dłuższy czas nie mogłyby znosić takich ciężarów. Musieliśmy więc zaprowadzić porządek za każdą cenę. Mocarstwa stanęły po stronie tych Turków, którzy przez całe wieki przelewali krew chrześciańską, i wysłały okręty na ich obronę, ale nie na obronę chrześcian. Gdzież tu sprawiedliwość? Główna wina spada na konsulów mocarstw zagranicznych, którzy przez 9 miesięcy nie uczynili nic, aby przyspieszyć przeprowadzenie reform na wyspie, a najgorszym z nich jest konsul angielski, Billioti, który więcej jeszcze jest Turkiem, niż sam sułtan. Jedyny konsul austryacki Pinter, który zna dobrze stosunki, pisał zawsze tylko prawdę i zdawał prawdziwe raporty, ale jego rady i wskazówki nie znalazły posłuchu. Wojsko greckie znajduje się obecnie na wyspie, aby zaprowadzić tam porządek; pozostanie ono na wyspie i będzie stawało tak samo w obronie Turków jak i chrześcian.

— Według wiarogodnych informacyi przemycają Grecy mnogo broni przez Smyrnę i Vurlę na wyspę Chios, gdzie sprzedają ją za bezcen mieszkańcom.

— Na ostatniej naradzie ministrów tureckich oświadczyła się większość za pokojową ugodą z Grecyą.

— „N. Fr. Presse“ donosi z Aten: Nienawiść do Niemców przybrała w Grecyi takie rozmiary, że uciekać muszą całe rodziny. Profesor Dörpefeld i dr. Wolter z niemieckiego archeologicznego instytutu wysłali już swoje rodziny do Włoch i Niemiec. Starano się podpalić dom prof. Dörpefelda.

Z różnych stron.

Dortmund. Ostatecznie nadeszło ministeryalne pozwolenie na budowę klasztoru OO. Franciszkanów dla 12 Ojców i 12 Braci. Prace około budowy zaraz zostaną rozpoczęte.

Buer. Górnik Fet z Erle został w kopalni „Hugo“ niebezpiecznie pokaleczony.

Gladbeck. Firma Thyssen i spółka zacznie niebawem prace nad założeniem nowego szybu.

Langendreer. Pewien listonosz dostał w drodze krwiotoku. Nieszczęśliwego odstawiono do domu chorych.

Zarobki górników. Podług statystyki rządowej wynosił przeciętny zarobek górników rzeczywistych po odciągnięciu wszelkich wydatków na kasy i t. d. na dzień na Górnym Śląsku w 1893 r. 2,74 mr., w 1894 r. 2,79 m., w 1895 r. 2,78 mr., w 1896 r. 2,82 mr. — W obwodzie górniczym dortmundzkim wynosił zarobek przeciętny w tych samych latach 3,71 mr., 3,73 mr., 3,75 mr. i 3 90 mr. W kopalniach rządowych przy Saarbrücken w r. 1893 3 83 mr., w 1894 r. 3.68 mr., w 1895 r. 3.70 mr., w 1895 r. 3.73 mr.

Friedrichsruh. Bismarck nie przyznaje cesarzowi Wilhelmowi I przydomku „Wielki“ i twierdzi, że możnaby go raczej nazwać „rycerzem“ lub „bohaterem“.

Berlin. Przywódzcy socyalistyczni Auer, Bebel i inni, oskarżeni o przekroczenie ustawy o towarzystwach, wskutek rozwiązania centralnego zarządu partyi socyalistycznej stawali wczoraj po raz drugi przed izbą karną. Pierwszy wyrok, skazujący ich na karę pieniężną, skasował sąd rzeszy w Lipsku. Sąd wydał tym razem wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych i zniósł rozwiązanie zarządu partyi, a koszta procesu nałożył kasie państwowej.

Władze pocztowe oświadczają, iż listy i druki, które są zewnętrznie podobne do formularzy do telegramów, nie będą przez pocztę dalej wysyłane. Poczta zwracać je będzie raczej tym, którzy je wysłali, gdyż powstaje wskutek tychże mnóstwo niedogodności.

Milionowy spadek. Dnia 18 grudnia roku 1893 zmarła w Dreźnie bez potomstwa w prostej linii wdowa Honorata Schonert z domu Szczepkowska. Pozostałość po niej wynosi około miliona marek. Z ogromnej liczby osób chcących mieć prawo do spadku — zgłosiło ich się 97, — udało się p. adwokatowi Wojciechowi Trzmczyńskiemu z Poznania po długich i mozolnych poszukiwaniach wylegitymować niezamężną p. Romanę Szmyt z Poznania jako najbliższą spadkobierczynię tego znacznego spadku. P. Romana Szmyt jest prawnuczką Wiktoryi ze Szczepkowskich - Szmyt, siostry rodzonej ojca spadkodawczyni, byłego profesora przy seminaryum nauczycielskiem Poznaniu, Józefa Szczepkowskiego. Jeżeli do 3 stycznia 1898 roku bliżsi sukcesorowie praw swoich do rzeczonej pozostałości nie udowodnią, natenczas p. Romana Szmyt wejdzie w posiadanie takowej.

W Chicago umarł nagle na ulicy były pruski oficer Seydow, który z biedy gazety po mieście roznosił, póki go głód nie zabił, co tem dziwniejsze, że miał bogatego wujaszka w Europie — tj. ks. Bismarcka, na którego weselu był swego czasu obecnym. Pani Bismarckowa była jego rodzoną ciotką.

Racibórz. W „Nowinach Raciborskich“ czytamy: „W grudniu roku zeszłego — jak sobie nasi szan. czytelnicy niezawodnie przypomną — donosiliśmy, że J. E. ksiądz Kardynał nakazał księżom ze Śląska austryackiego wystąpić z Towarzystwa prasowego, którego celem było wspierać materyalnie i moralnie „Gwiazdkę Cieszyńską“, jedyną naówczas gazetę pol.-kat. na Śląsku austryackim. Zarzucano wtedy „Gw. C.“, że zaczepia urządzenia kościelne, i ten to zarzut stał się przyczyną wspomnianego nakazu, który byłby gazetę doprowadził do upadku, gdyby jej nie był na własność nabył adwokat dr. Kreisel z Jabłonkowa. O tem wszystkiem wspominamy teraz jedynie dla tego, ponieważ i w „Nowiny Rac.“ uderzono, gdyśmy się za „Gwiazdką Cieszyńską“ ujęli. „Schlesische Volkszeitung“ rozsierdziła się wtedy na nas okrutnie, a obrzucając nas wedle swego zwyczaju błotem, dla lepszego poparcia swych twierdzeń, powoływała się nawet na wychodzącą w Galicyi „Gazetę Kościelną“, która to wtedy również przeciw „Gwiazdce“ wystąpiła. Jeżeli „Schlesische Volkszeitung“ posiada choć odrobinę poczucia sprawiedliwości i uczciwości, natenczas powinna teraz odwołać, co wtedy napisała, i nas przeprosić, a przynajmniej zamieścić znowu to, co w tej sprawie napisała niedawno temu ta sama „Gazeta Kościelna“. Ks. Lenkiewicz, redaktor „Gazety Kościelnej“, przyznaje oto, że ówczesny artykuł przeciw „Gwiazdce Cieszyńskiej“ opierał się na nieporozumieniu, i pisze dosłownie tak: „Zapowiedziane wyjaśnienie w sprawie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ rozpoczynam od przyznania się do pomyłki. Czynię to bez zakłopotania, bo nigdy nie pragnąłem uchodzić za nieomylnego, a zawsze chciałem być uczciwym.“ — Wyjaśniwszy następnie, że przez pomyłkę powołał się na niewłaściwą gazetę, dodaje: „Przyznaję, że to nie było w porządku. Należało niedowierzać pamięci i porównać przytoczony ustęp. Wtedy nie byłaby się stała „Gwiazdce Cieszyńskiej“ ta krzywda, że jej obrońca występował w „Gaz. Kość.“ jako świadek przeciw niej zeznający.

Ks. Lenkiewicz przez swe otwarte przyznanie się do pomyłki zasługuje na wszelkie uznanie. Ciekawiśmy, czy przykład jego podziała na „Schlesische Volkszeitung“ i czy ta ostatnia zdobędzie się teraz na tyle uczciwości, by powtórzyć artykuł z „Gazety Kościelnej“, i przyzna co najmniej, że się również myliła i „Nowiny Raciborskie“ niesłusznie oplwała. Sądząc po tem, jak dotąd bywało, nie bardzo w to wierzymy, ale i mniejsza z tem. Nam wystarczy, żeśmy wykazali znowu, jaką to bronią walczy „Schlesische Volkszeitung“ przeciw gazetom polskim, choć dla pozoru broni niby Polaków!“

Rozmaitości.

Pamiątka po ks. Skardze. Miasto Grojec, w którego pobliżu znajduje się dwór, gdzie światło dzienne ujrzał znakomity kaznodzieja, kapłan natchniony, Piotr Skarga, powzięło chwalebny zamiar wystąpienia do władzy z podaniem o pozwolenie godnego uczczenia tego opiekuna sierot, kalek i starców. Obecnie pamiątkowy dworzec znajduje się w stanie opłakanym, lada chwila trawiony zębem czasu może zniknąć dla potomności. należałoby więc przedsięwziąć odpowiednie środki zapobiegawcze. Największy mówca, prorok narodu, mąż świątobliwy, godzien wiecznotrwałego pomnika.

Poświęcenie lekarza. Dziennik „Dal. Wostok“ donosi o następującym fakcie: Dr. Tenczyński zrobił jednemu ze swych pacyentów bardzo poważną operacyę, przyczem ranę, która się przy operacyi utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry, zdjętej z żywego ciała. Widząc, że sam chory jest zbyt osłabiony, aby można było jego własną skórą zasklepić ranę, dr. Tenczyński sam się poświęcił i zdjąwszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się wkrótce zabliźniła. Pacyent jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi. Jest to wypadek nader rzadkiego poświęcenia ze strony lekarza.

Spółki zawodowe. W r. 1896 istniało 64 spółek zawodowych przemysłowych, które obejmowały 435,137 przedsiębiorstw, w których było zabezpieczonych 5,409,218 osób, 48 rolniczych spółek zawodowych miały 4,813,573 przedsiębiorstw, w których było zabezpieczonych 12 289,415 osób, 145 spółek urzędników państwowych i 255 miejskich i prowincyonalnych, w których było zabezpieczonych 696,855 osób. Razem było więc zabezpieczonych od nieszczęśliwego wypadku 18 milionów osób. Zameldowano 350,428 nieszczęśliwych wypadków, w 86,520 wypadkach wypłacono odszkodowania 57,347,673 marek, (w r. c. 50,225,782 mr.) a otrzymało te sumę 452,953 osób, w tem 329,380 kalek, 32,707 wdów, 60,190 dzieci i 2173 krewnych zabitych, nadto 9050 żon, 9248 dzieci i 205 krewnych kalek umieszczonych w szpitalach.

Od Ekspedycyi.

Do Caternberg. Ogłoszenia towarzystw otrzymaliśmy za późno.

Nowe książki.

Drukiem i nakładem „Wydawnictwa Dzieł Ludowych“ Karola Miarki w Mikołowie, zaczęło wychodzić cenne dzieło Tomasza z Kempis „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“. Dzieło to zasługuje ze wszech miar na uznanie, nietylko bowiem czerpiemy z niego siłę do walki z przeciwnościami, ale nadto ozdobione będzie pięknemi ilustracyami, z życia Chrystusa, zastosowanemi do rozmyślań. Dzieło to drukuje p. Miarka w dwóch wydaniach, jedno na papierze zwyczajnym, lecz pięknym, drugie na papierze wytwornym — z inicyałami w rozmaitych barwach. Całe dzieło wyjdzie w 12 zeszytach. Cena zeszytu w wydaniu zwykłem 50 fen., z przesyłką 60 fen. — w wydaniu ozdobnem 1 mr., z przesyłką 1,20 mr. Przesyłający całą prenumeratę z góry otrzymają zwykłe wydanie za 5 mr., wydanie ozdobne za 10 mr. Sądzimy, że każdy z czytelników skorzysta z pięknego wydawnictwa i nabędzie za niską cenę dzieło sławnego myśliciela, dzieło, któremu przyznano po piśmie św. pierwsze miejsce. Dziełko jest niedoścignione głębokością myśli i niewyczerpanem źródłem wiedzy. Zachęcamy gorąco szanownych czytelników naszych do zaprenumerowania tegoż wydawnictwa.

Towarzystwo świętego Józefa w Essen
podaje swym członkom do wiadomości, iż w piątek dnia 13-go marca jako w dzień Patrona tegoż Towarzystwa, odprawi się w kościele św. Gertrudy w Essen o godzinie kwadrans po siódmej Msza św., na intencyę Towarzystwa św. Józefa. **Zarząd.**

Szanownemu Kumotrowi
Józefowi Naskrętowi
i Józefowi Jaroszowi
w Bickern
w dniu godnych Imienin składam najserdeczniejsze życzenia.
Oto dzień dziś ważny czysty, * Dzień Wasz uroczysty, * Który serce, duszę wzrusza i do wyrażeń tych zmusza. * Niechaj taki często wraca, * Czerstwe zdrowie, słodka praca, * Szczęście stałe do starości * Niech wam służy w pomyślności. Po trzykroć wołamy: niech Józefy żyją, aż echo w Bickern się odbije! A. M., M. P.

Głos Synogarlicy
na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Stacye czyli Droga Krzyżowa
Cena **10 fen.**, z przesyłką 13 fen.

Gorzkie żale
czyli rozpamiętywanie Męki Pańskiej. — Cena 5 fen., z przesyłką 8 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Apteka w Bottropie J. Gery
poleca z swych uznanych jako dobrze działających specyalności: **miód piersiowy** z ziółek przeciwko kaszlowi i zaflegmieniu po 80 fen. i 1,20 mr., wino ziółkowe pepsin, dobre przy uciążliwościach żołądkowych, złem trawieniu i braku apetytu, flaszka 1,50 mr., **esencyę życia,** przeczyszczające krew **krople żołądkowe,** 0,50 mr., **balzam na świerzb,** wypróbowany środek 1,50 mr., **krople** na zęby na ból zębów, zwłaszcza zębów dziurawych, działają natychmiast. Oprócz tego tokaj, kakao. przyjemnie pachnące mydła do mycia, od 15 do 50 fen. za sztukę itd. po tanich cenach.

Bracia (Gebrüder) vom Berge,
Langendreer-Bahnhof,
destylacya, fabryka likworów, skład win,
polecają swe bardzo dobre likwory, rumy, koniaki itd. Bogaty skład win mozelskich i reńskich. Niemieckie i francuskie wina czerwone, jako też najlepsze odleżałe cygara po cenach najtańszych.

Polski Elementarz
dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.
Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.
Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Wesoły Deklamator.
Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich.
Ułożył **Zagłoba**.
Cena **1 markę**, z przes. **1 mr. 20 fenygów.**, z opr. **1 m. 30 fen.,** z przes. **1 mr. 50 fen.**
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Najlepsze masło naturalne
pod gwarancyą czyste w sądkach 10 funtowych po 7,50 mr. franko za zaliczką pocztową.
M. Berkowitz, posiedz.,
Friedrichhof O/Pr.

Wielkie świeże jaja
60 fen. za tuzin
poleca
skład artykułów spożywczych
F. H. Rehera
w Bruchu, przy rynku.

Poszukuje się agentów
którzy chcieliby się zająć za stósownem wynagrodzeniem zbieraniem członków dla zabezpieczenia ludowego „Wiktorya“ w Berlinie. — Zgłoszenia listowne proszę posyłać pod lit. F. R. A. 10. do ekspedycyi „Wiarusa Polsk.“ w Bochum.

Robotnicy do prac ziemnych
20 do 25 osób znajdą stałe zatrudnienie przy zarobku 3 marek, przodownicy przy zarobku 4 marek na dzień, wolnem mieszkaniu i spaniu. Bliższych wiadomości udzieli właściciel składu obuwia **B. Frie. w Wanne.**

Mało używana
maszyna do szycia dla szewców
tanio do nabycia.
Wdowa Krupczyńska,
Langendreer-Bahnhof, w domu p. Helda, Gartenstr. 148 1/2.

Piękne **pierze do pościeli** funt po 1 mr., 1,50 mr., 2 mr., 2,50 poleca ściśle rzetelnie. Przesyłka za zaliczką poczt.
E. Aufrecht,
Loslau (Schles.)

Dom
z 2—3 miejscami do budowy przy ul. Ludwigstr. 265/1 w **Bruchu** jest na sprzedaż.

Szanownym Rodakom w **Bruchu i okolicy** polecam moją
furmankę
w rozmaitych potrzebach i proszę szan Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Kreślę się z szacunkiem
Marcin Lewandowski,
Bruch, Kappelenviertel 368/1.

Narożny dom,
stósowny do handlu,
z cegły, z zajazdem i stajnią, w bardzo ożywionym położeniu w Bochum (w pobliżu dwóch kościołów, rynku i szkół) po cenie umiarkowanej, zaraz do sprzedania. Do tychczas był tam skład kolonialny i handel tabaki, cygar i piwa. Nadaje się także do handlu łokciowego i restauracyi; ostatnia urzędowo zaznaczona, jako mająca pierwszeństwo. Bliższych wiadomości udzieli **C. Deppe, Bochum,** Beckstr. 3.

Korzyst. sposobność
dla właścicieli handli hurtownych.
Posiadłość **„Dorra“,** Hunscheidsfeld, Wiemelhasen, 2 domy mieszkalne ze stajniami i około morga ziemi, poleca po cenie umiarkowanej i pod warunkami, które łatwo wypełnione być mogą. pełnomocnik **C. Deppe, Bochum,** Beckstr. 3.

Tanie książki.
Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.
Żywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.
Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.
Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.
Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum,**

Dla teatrów.
Na naszej glebie. Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Kachna. Obrazek ludowy w trzech aktach. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.
Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.
Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.
Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.
Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.
Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.
Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 10 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.
Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.
Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.
Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.
Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.
Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.
Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.
Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.
Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.
Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
Ojciec Grzegórz, czyli obrona Pucka (3 akty). Cena 50 fen., z przes. 55 fen.
Wet za wet, czyli urząd krościeniecki w beczce (2 akty). Cena 30 fen., z przes. 35 ten.
Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuce tej zachodzących. Cena 2 mr., z przes. 2,10 m.
Kulturnik. Obrazek z życia ludu ślązkiego w dwóch aktach. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
Dzwonek św. Jadwigi (3 akty). Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
Chłopi arystokraci. Cena 1,30 m., z przes. 1,40 m.
Łobzowianie. Cena 1,30 mr., z przes. 140 mr.
Błażek opętany. Cena 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.
Flisacy. Cena 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.
Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 1 mr. z przes. 1,05 mr.
Akademik. czyli ofiara za Ojczyznę (1 akt). Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.
Ulica nad Wisłą (1 akt). Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 5 fen.
Adam i Ewa. Krotofila w 2 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.
Papugi naszej babuni. Operetka w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.
Nic bez przyczyny. Komedya w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.
Nad Wisłą. Krotofila w 1 akcie. Cena 1 markę z przes. 1 mr. 5 fen.
Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obrazek ludowy w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1,05 m.
Żyd w beczce. Sztuczka w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.
Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.